Klęska postępowej polityki gender i queer w Polsce? - Dwadzieścia lat minęło z naszej perspektywy. I NIC.

Paweł Leszkowicz, Tomek Kitliński

Patrząc z jednej strony, można uznać, że historia feminizmu oraz ruchu gejowsko-lesbijskiego w Polsce to pasmo sukcesów. Od 1989 r., a szczególnie w ostatnich latach, postępowe widzenie polityki seksualności stało się w Polsce stałym elementem pojawiającym się w mediach liberalnych, w sztuce, w działalności naukowej i na ulicach w trakcie spektakularnych demonstracji obywatelskich. Innym aspektem tych zmian jest silne, pozytywne współdziałanie kultury queer i feminizmu, polityki i aktywności społecznej, współpraca w kierunku wzmacniania sprawiedliwości społecznej i walka z dyskryminacją ze względu na płeć i orientację seksualną.

Jednakże - nie zapominając o znaczeniu wszystkich tych osiągnięć - muszę niestety zmienić ton i przyjąć bardziej pesymistyczną perspektywę. W tej chwili, w roku 2009, dwadzieścia lat po zmianie ustroju i pięć lat po wejściu do Unii Europejskiej można stwierdzić, że postępowa polityka gender i queer poniosła w Polsce spektakularną klęskę. Z perspektywy polityki seksualności nasz kraj bardziej przypomina teokrację niż demokrację.

Żeby to udowodnić, wystarczy spojrzeć na sytuację prawną, która wpływa na nasze życie na najbardziej podstawowym poziomie.

Po pierwsze, restrykcyjne przepisy antyaborcyjne wprowadzone w 1993 r. i wynikająca z nich okrutna praktyka pozostały niezmienione, a przyszłość wygląda tu jeszcze mroczniej - jesteśmy wciągani w coraz bardziej restrykcyjną politykę reprodukcyjną. Mam tu na myśli niedawne dyskusje na temat przepisów dotyczących zapłodnienia in vitro oraz badań genetycznych. Wygląda to bardzo poważnie - i zupełnie nie na miejscu w unijnym kontekście troski o prawa obywatelskie, wydaje się jednak, ze w tej chwili nie jest możliwa zmiana sytuacji i zapobieżenie naruszaniu prawa kobiet do wolnego wyboru.

Po drugie, żaden przepis prawa polskiego nie gwarantuje zabezpieczenia praw par jednopłciowych. Polska jest jednym z niewielu europejskich krajów nie posiadających tego rodzaju rozwiązań prawnych. Jedynym przepisem chroniącym osoby homoseksualne przed dyskryminacją jest kodeks pracy, gdzie

wprowadzenie takiego rozwiązania było wymuszone przyjęciem dyrektywy o zatrudnieniu przy wejściu do Unii. Politycy po prostu musieli wyrazić zgodę na przyjęcie takiego przepisu, zaś od tego czasu, bez nacisków z Brukseli, "niezależny" rząd polski nie zaproponował żadnej strategii zapobiegania i zwalczania dyskryminacji ze względu na płeć i orientację seksualną. Polska nie podpisała również Karty Praw Podstawowych i a kwestia rejestracji związków została usunięta z debaty, jako margines.

Podsumowując - możemy, powinniśmy, musimy nadal wychodzić na ulice, organizować marsze, nagłaśniać tematykę w mediach, uczyć na uczelniach i w szkołach, tworzyć kulturę, bawić się w klubach, organizować konferencje... Ale ciągle żyjemy w społeczeństwie, które nie uznaje naszych podstawowych praw obywatelskich. Żyjemy w wyjątkowo dwoistej sytuacji - i dlatego właśnie zadajemy pytanie o klęskę. Bo nie odnieśliśmy prawdziwego zwycięstwa.

Nauczyliśmy się akceptować ten niesprawiedliwy stan rzeczy, a często wręcz udajemy, że nasza kultura jest otwarta i liberalna, bo obecny jest w niej silny nurt dyskursu dotyczącego płci i seksualności - mimo że rozwiązania polityczne i prawne pozostają daleko w tyle za nim, pozostawiając Polskę i NAS na obrzeżach europejskiej cywilizacji praw człowieka.

No i naturalnie zawsze są ważniejsze sprawy, którym należy poświęcić uwagę - na przykład obecny kryzys gospodarczy.

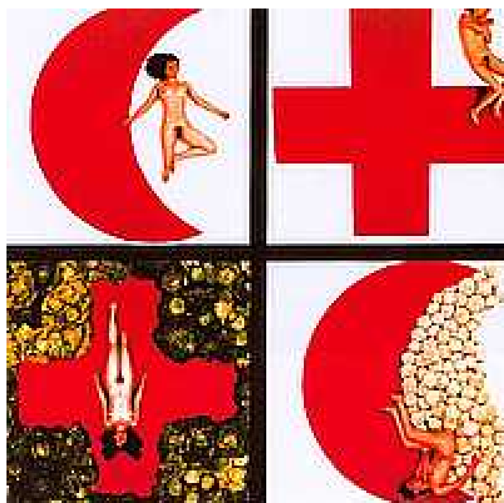
Kiedyś uważałem sztukę feministyczną i queerową za rodzaj rodziny zastępczej dla demokracji i praw obywatelskich w Polsce, za zwiastun i siłę inicjowania zmiany.

Dziś jednak chciałbym zmienić perspektywę i pokazać sztukę jako pesymistycznego proroka, pokazującego klęskę postępowej polityki w naszym kraju i świadka tego specyficznego dualizmu i hipokryzji otwartego/zamkniętego społeczeństwa i kultury, z którymi musimy się mierzyć i żyć.

Pragnąłbym jeszcze raz przypomnieć dwa doskonale znane przypadki poddanej cenzurze sztuki i kampanii publicznej mówiących o prawach kobiet i osób homoseksualnych.

1) Katarzyna Kozyra, Więzy krwi, 1999

W 1999 r. instalacja Katarzyny Kozyry "Więzy krwi" miała zostać przedstawiona w przestrzeni publicznej na billboardach w ramach projektu AMS.



"Więzy krwi" to cztery kwadratowe fotografie, z których każda przedstawia nagą kobietę - artystkę lub jej niepełnosprawną siostrę (po amputacji nogi) na tle czerwonego krzyża lub półksiężyca, na dwóch ujęciach także w otoczeniu główek kapusty i kalafiorów. Na billboardach pokazane miały być tylko dwa bardziej kolorowe zdjęcia. Zamiarem artystki i AMS było zwrócenie uwagi na cierpienie kobiet wywołane przez konflikty religijne i narodowościowe w Kosowie - stąd też użycie krzyża i półksiężyca, symboli chrześcijaństwa i islamu, a jednocześnie Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca, stworzonych do opieki nad ofiarami wojen. Kobiety wyglądają na zdjęciach jak ofiary, obrazując poddanie/uległość/strach/bezbronność/cierpienie; efekt ten wzmacnia dodatkowo realistycznie przedstawiona, niekomercyjna nagość kobiet i kalectwo jednej z nich.



Ten głęboko humanistyczny i estetyczny przekaz stał się mimo wszystko powodem oburzenia i został ocenzurowany, a kobiety cierpiące uznano za intruzów na polskich ulicach. Kiedy Gazeta Wyborcza i inne czasopisma zorientowały się, jakie obrazy zostaną przedstawione na billboardach, rozpoczęły indagację organizacji katolickich i władz miejskich, pytając, czy wyrażą na to zgodę. Władze zarówno kościelne, jak i publiczne zareagowały wezwaniem do boju i wytoczeniem ciężkiej artylerii. W konsekwencji zalewu korespondencją, wnioskami i żądaniami AMS - firma wcześniej chętnie promująca sztukę publiczną - zmieniła front i zaczęła gorliwie chronić swoje własne interesy. Za

zgoda artystki dzieło zostało ocenzurowane - obrazy nagich kobiet zmieniono w taki sposób, że krzyż i półksiężyc stały się niewidoczne. Po zmianie kształtu plakatów cały ich przekaz zaginął.



Powodem zastosowania ostrej cenzury było oskarżenie o zbezczeszczenie symboli religijnych - nagie ciało kobiece uznano za profanację zarówno krzyża, jak i półksiężyca, stało się ono bluźnierstwem zarówno dla chrześcijaństwa, jak i dla islamu. Zupełnie wbrew intencji artystki uznano, że dzieło pokazuje kobietę jako zagrożenie dla polityczno-religijnych ideologii, a nie ich ofiarę.

2) Karolina Breguła / KPH - Niech nas zobaczą, 2003



W 2003 r., rok przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej Kampania Przeciw Homofobii przygotowała kampanię społeczną "Niech nas zobaczą". Karolina Breguła sfotografowała trzydzieści par homoseksualnych trzymających się za ręce. Fotografie zostały umieszczone na billboardach w przestrzeni publicznej oraz w galeriach sztuki. Na ulicach natychmiast zniszczyli je skrajnie prawicowi aktywiści, ale sama wystawa, prezentowana w różnych galeriach, odniosła poważny sukces i wywołała powszechną, gorącą dyskusję nie tylko na temat praw osób homoseksualnych jako praw człowieka, ale również na tematy związane z tabu i niewidzialnością.

Poza ulicami i poza prawem

Podane przeze mnie przykłady pochodzą z przeszłości, ale jest to

ciągle przeszłość definiująca naszą teraźniejszość, przeszłość żywa.

Obrazują one kolejny aspekt marginalizacji praw feministycznych i queerowych.

Zniszczenie i ocenzurowanie billboardów było kluczowym przykładem ograniczania debaty publicznej na temat praw kobiet i osób homoseksualnych. Billboardy są tu symbolem przestrzeni publicznej - i usunięcia z niej.

Jest to również przykład tego paradoksalnego dualizmu, w którym możliwy jest dyskurs, ale niemożliwa prawdziwa, trwała zmiana w przestrzeni publicznej, utrwalona obecność zatwierdzona demokratycznymi przepisami prawa.

W obydwu powyższych przykładach postępowej sztuki sytuacja rozwinęła się dokładnie w taki sam sposób, w jaki debata publiczna na temat liberalizacji prawa antyaborcyjnego oraz przepisów dotyczących par jednopłciowych jest marginalizowana i odsuwana na dalszy plan przez polityków i politykę.

To im zawdzięczamy naszą klęskę - rządzącym politykom!

Nie chcę jednakże mówić po raz kolejny o polskiej polityce, o sile rządzącej prawicy i słabości, fałszu i dezintegracji lewicy. Przerabialiśmy to już wielokrotnie.

Chciałbym postawić inne pytanie - czy nie zawdzięczamy tej klęski również do pewnego stopnia sobie?

Nie zrobiliśmy wystarczająco dużo. Pławimy się w substytutach - rozmawianiu, publikowaniu, maszerowaniu, wizualizowaniu, na które pozwala się nam w tym "demokratycznym" kraju, aby utrzymać nas we frustrującym stanie z mniejszym napięcie i stwarzająca iluzję liberalizacji.

Jest to iluzja demokracji podobna do iluzji rozwoju ekonomicznego w PRL-u, polegającej na rzuceniu co pewien czas na rynek bananów i arbuzów i zamieszczaniu w prasie lat siedemdziesiątych zdjęć nagich kobiet.

Strategia małych kroków i kultura - to sprawy ważne, ale niewystarczające. Czeka nas jeszcze transgresja, której nie dokonaliśmy.

Ciągle nie sięgnęliśmy po rzeczywistą władze pozwalającą na rządzenie w tym kraju - i dopóki tego nie zrobimy, nie zmieni się nic

ani w kwestii prawa antyaborcyjnego, ani związków partnerskich, ani wielu innych kwestii społecznych. Rządzący teraz łaskawie nam tego nie dadzą.

Z polskiej perspektywy na tym etapie mamy do czynienia z utopią gender i queer, której jak dotąd nie udało się urzeczywistnić.

I z dwoma pokoleniami, którzy się tutaj wychowują, myśląc, że nie można inaczej i już taka jest Polska specyfika i oryginalność w UE.

Z perspektywy unijnej jednak wiemy, że utopię tę udało się zrealizować w wielu krajach, w tym u naszych sąsiadów - i nie jest ona tam już projektem, ale realnym zastosowaniem zasad demokratycznych i praw obywatelskich w odniesieniu do każdego, w tym praw kobiet do wolnego wyboru i praw lesbijek i gejów do bezpiecznego życia.

Dlatego też proponuję, byśmy - w podejścia do polityki międzynarodowej - nauczyli się od bardziej zaawansowanych cywilizacyjnie i obywatelsko krajów, jak można tę utopię urzeczywistnić w perspektywie prawnej i społecznej, jak połączyć kosmopolityczne inspiracje z pracą oddolną, jak spowodować, by utopia przekształciła się w konkretną rzeczywistość prawną i społeczną.